Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok VII. Warszawa, 1 lipca 1926 r. Nr. 13.

MASZYNISTA

ORGAN ZAWODOWEGO ZWIĄZKU MASZYNISTÓW KOLEJOWYCH

PISMO ZAWODOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM MASZYNISTÓW i KOLEJNICTWU

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.
Cena numeru 25 gr. Członkowie związku otrzymują pismo bezpłatnie.
Rękopisów redakcja nie zwraca
Anonimów nie uwzględnia się.
Ceny ogłoszeń wedle umowy.



REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
Warszawa, Chmielna 9 m. 9
Telefon Nr. 195-28.
Konto czekowe P.K.O. Nr. 3585.

Własne sprawy we własne bierzmy ręce!

VII WALNY ZJAZD DELEGATÓW.

PORZĄDEK OBRAD:

WTOREK, DNIA 20 LIPCA, GODZ. 10-ta.

1) Otwarcie Zjazdu.
2) Przemówienia powitalne.
3) Przyjęcie regulaminu obrad.
4) Wybór Prezydjum Zjazdu.
5) Przyjęcie porządku obrad.
6) Wybór Komisji mandatowej, wnioskowej i Komisji matki.

GODZINA 17-ta.

Posiedzenie Komisji mandatowej i wnioskowej.

GODZINA 21-sza.

Uroczysta akademja i wspólna kolacja.

ŚRODA, DNIA 21 LIPCA, GODZ. 8-ma.

1) Sprawozdanie Komisji mandatowej.
2) Sprawozdanie Zarządu Głównego.
3) Sprawozdanie Głównej Komisji Rewizyjnej.

GODZINA 19-ta.

Posiedzenie Komisji wnioskowej i Komisji matki.

CZWARTEK, DNIA 22 LIPCA, GODZ. 8-ma.

1) Sprawozdanie Komisji matki.
2) Wybór Prezydjum i Głównej Kom. Rew.
3) Sprawozdanie Komisji wnioskowej.
4) Zamknięcie Zjazdu.

PIĄTEK, DNIA 23 LIPCA, GODZ. 10-ta.

Zwiedzanie Warszawy.

* * *

Obrady odbywać się będą w sali własnej, Kino-Teatr „Palace", Chmielna Nr. 9. w podwórzu, codziennie od godziny 8-ej wzgl. 10-ej do godz. 16-ej wieczorem z pół godzinną przerwą. Po skończeniu obiad. Wieczorem pracują komisje.

Dyskusja odbywa się nad każdym punktem porządku dziennego oddzielnie, według przepisów regulaminu, który Zjazd uchwali. Wyjątek stanowi dyskusja nad punktami 2 i 3 drugiego dnia obrad, (sprawozdanie Zarządu Głównego i Komisji Rewizyjnej), nad którymi dyskusja odbędzie się łącznie.

Delegaci będą mieli do użytku bufet i 2 obszerne kuluary boczne, przylegające do sali. Wstęp na salę dozwolony wyłącznie dla uczestników Zjazdu. Wszyscy inni członkowie Związku, oraz interesująca się obradami publiczność dopuszczana będzie wyłącznie do lóż i galerji, zależnie od rozporządzalnego miejsca. Dla publiczności dostępny będzie tylko kuluar frontowy (poczekalnia Kina „Palace"). Wstęp na salę dozwolony wyłącznie za biletami koloru czerwonego, wstęp na galerję za biletami koloru białego. Bilety wstępu na galerję wydawane będą przez cały czas trwania Zjazdu w poczekalni.

Miejsce odbycia akademji i wspólnej kolacji podane zostanie do wiadomości kol. delegatów na Zjeździe.

Urlopy na Zjazd.

Ministerjum Kolei wydało rozporządzenie Nr. Dz. Pr. 2722/26 z dn. 17.VI 1926 r., dotyczące urlopów dla uczestników VII-go Walnego Zjazdu Delegatów Z. Z. M.

Celem uzyskania urlopu, należy przedstawić właściwej władzy służbowej kartę mandatową, wypełnioną należycie. Posiadaczom kart mandatowych przysługuje prawo do uzyskania urlopu na czas od dnia 20 do 23 lipca włącznie, z uwzględnieniem czasu, niezbędnego na przejazd do Warszawy i z powrotem do miejsca służbowego, tudzież prawo do wolnego biletu jazdy, z ważnością na pociągi pośpieszne, klasa zależna od stanowiska służbowego.

Mandaty.

Każdy ważny mandat opatrzony jest pieczęcią Zarządu Głównego, faksymilą Prezesa i podpisem odręcznym sekretarza Związku, kol. Siadaka. Mandaty rozdzielone będą według stanu liczebnego, skonstatowanego w ostatnim raporcie, nadesłanym przez Koło. W braku raportu, za podstawę służyć będzie ostatnia lista kontrolna wzgl. stan ewidencyjny, figurujący w aktach Prezydjum. Każde Koło wysyła conajmniej jednego delegata. Prawo do wysłania drugiego delegata mają Koła, posiadające conajmniej 116 członków, trzeciego delegata, Koła, posiadające conajmniej 216 członków itd.

Według brzmienia statutu, dyspozytorzy nie wysy-

łają delegatów na Zjazd. W Zjeździe mają brać prawo Prezesi Okręgowych Sekcyj dyspozytorów (po jednym na Okręg). Prócz tych Prezesów — inni delegaci dyspozytur na Zjazd dopuszczeni nie będą.

Mandaty delegatów Kół muszą dla swojej ważności być zaopatrzone w pieczęć i podpisy Zarządu Koła (niezależnie od pieczęci i podpisów Prezydjum Związku). Mandaty prezesów okręgowych sekcyj dyspozytorów muszą nosić podpis Zarządu Okręgowego. Mandaty dla członków Prezydjum, Zarządu Głównego i Głównej Kom. Rewizyjnej będą wystawione wprost na nazwiska, dotyczących osób i nie wymagają żadnej dodatkowej weryfikacji. Mandaty wysyła się równocześnie z niniejszym numerem „Maszynisty".

Przyjazd do Warszawy.

Na dworcu głównym (wiedeńskim) oczekiwać będą od dnia 19 lipca, godz. 17, delegaci Kół warszawskich, z opaskami, oraz urządzone będzie biuro informacyjne i rozdziału pomieszczeń. Dla przyjeżdżających na inne dworce, biuro informacyjne mieścić się będzie w lokalu Prezydjum, Chmielna 9 m. 9, I-sze piętro, które będzie czynne przez całą noc z dnia 19 na 20 lipca. Pożądany jest wcześniejszy przyjazd dla należytego wypoczynku przed obradami.

Zbiórka uczestników Zjazdu dnia 20-go lipca, godz. 9-ta, wprost na sali obrad Chmielna Nr. 9, Kino „Palace".

Informacje co do uroczystej akademji, wspólnej kolacji, oraz co do porządku ostatniego dnia obrad (zwiedzanie Warszawy) na miejscu w sekretarjacie Zjazdu.

Obrady Walnego Zjazdu w świetle postanowień statutu Związku.

Dla użytku kol. delegatów i dla orjentacji członków Związku, przytaczamy poniżej najważniejsze postanowienia statutu, odnoszące się do obrad Walnego Zjazdu.

§ 75. Uchwały Walnego Zjazdu Delegatów są ważne, o ile odbyły się w obecności conajmniej 3 członków Prezydjum Związku, w tej liczbie Prezesa Związku, lub urzędującego jego zastępcy, w obecności conajmniej 2 członków Komisji Rewizyjnej, oraz w obecności conajmniej $1/_3$ wszystkich Kół miejscowych.

O ileby w wyznaczonym i należycie ogłoszonym terminie taka ilość delegatów nie przybyła, w jedną godzinę później odbywa się nowy Walny Zjazd Delegatów z niezmienionym porządkiem obrad, którego uchwały są ważne bez względu na liczbę obecnych.

Uchwały Walnego Zjazdu Delegatów zapadają zwyczajną większością głosów obecnych. Jednakże do zmiany statutu wymaganą jest obecność delegatów conajmniej $3/_4$ ogólnej ilości Kół miejscowych i większość $3/_4$ głosów obecnych.

§ 77. Walny Zjazd obiera z grona swoich uczestników Prezydjum w ilości i składzie osobowym, zależnym od jego własnej decyzji.

§ 78. Do kompetencji Walnego Zjazdu należy:

1) przyjęcie do wiadomości sprawozdania Prezydjum Związku, Zarządu Głównego i Głównej Komisji Rewizyjnej, oraz udzielanie wzgl. odmawianie organom tym absolutorjum z gospodarki majątkiem i funduszami Związku.

2) udzielanie innym organom Związku dyrektyw i poleceń, ustalanie kierunku działalności Związku, załatwianie odwołań od decyzji innych organów związkowych, ostateczna decyzja we wszystkich bez wyjątku sprawach związkowych.

3) Wybór Prezydjum Związku i Głównej Komisji Rewizyjnej.

Wybór odbywa się tajnie przy pomocy kart głosowania. Wybrani są ci, którzy otrzymali największą liczbę głosów. W wypadku, gdyby na kilku kandydatów na jedno stanowisko padła jednakowa liczba głosów, pomiędzy tymi kandydatami odbywa się wybór ściślejszy.

4) Zmiana statutu.

5) Rozwiązanie Związku, jednakże tylko na Nadzwyczajnym Walnym Zjeździe specjalnie i wyłącznie w tym celu zwołanym.

OFENSYWA GŁUPOTY.

Tradycyjnie na wiosnę przed każdym Walnym Zjazdem Delegatów Związek nasz przechodzi ciężkie i niebezpieczne przesilenie. Wiosenne powietrze zaognia temperamenty wydobywa na powierzchnię i uwidacznia wszystkie najbardziej poziome instynkty, najpotworniejsze nonsensy, zrodzone z odwiecznego głupstwa i nierozumu, wszystkie niezaspokojone apetyty, zawiedzione ambicje i wybujałą zachłanność szeregu jednostek. Z bólem i wstydem wyznać należy, iż w wielu, w nazbyt wielu ośrodkach naszego Związku ruch, czy podrażnienie z takich właśnie przyczyn wybuchłe, jest jedynym objawem związkowego życia. Pomysły wylęgają się w mózgach nałogowych, a niefortunnych kandydatów na naczelne stanowiska w Związku. Obok nich skwapliwie stają ci, którzy mają do załatwienia z kimkolwiek osobiste porachunki, chcą wywrzeć zemstę za rzeczywiste, czy urojone krzywdy, które ich spotkały od tego, czy owego człowieka, chcą się obłowić wreszcie u związkowego żłobka za wszelką cenę.

Rzucają w szeregi związkowców myśli i idee, wyrosłe z wrodzonej złośliwości jednostek, z prawiecznej głupoty, z cynicznej obłudy wreszcie. Rzucają i znajdują grunt podatny—niestety. Przyczyną jest straszliwy, przerażający swoją bezdennością brak uświadomienia mas, które słuchają i wierzą każdemu słowu i każdemu hasłu, byleby było „popularne", byleby jaknajwięcej schlebiało apetytom jednostek, byleby tylko zawierało krytykę tego, co jest obecnie i dążenie do nowości za wszelką cenę. Najwstrętniejsza demagogja, uprawiana metodami przejrzystemi dla każdego, kto ma oczy do patrzenia i uszy do słuchania, znajduje w wiosennem podrażnieniu umysłów posłuch i poklask. Lokale Kół, miejsca służbowe, parowozownie, ba, nawet ulice i place publiczne, stają się widownią agitacji, nie liczącej się z niczem, w obecności osób obcych plującej we własne gniazdo, spotwarzającej własnych kierowników i mężów zaufania. Zjawia się typ zacietrzewionego w nierozumnym szale burzenia, w niczem nieuzasadnionej wściekłości agitatora, który bez podstaw, bez powodów, pieni się w wściekłym paroksyzmie oszczerstwa i kalumnij w niewiadomym celu i tajemniczych zamiarach.

A masy słuchają i słuchają chętnie. Wszak ma się odbyć Walny Zjazd. Wszak w ręku tego Walnego Zjazdu znajduje się dosłownie wszystko. Może rozdrapać majątek związkowy, może zmienić kierowników, może narzucić taką, lub owaką politykę, czy orjentację. Dlaczegoż tedy nie zburzyć wszystkiego od podstaw, dlaczego sobie nie użyć na całego. Wszystko przewrócić do góry nogami, zdobyć jak najwięcej, nawymyślać każdemu i za wszystko, skoro nastał czas, gdy czynić to można bezkarnie, swobodnie i wygodnie!

Rozpętane instynkty, rozkiełznane nadzieje i apetyty znajdują zazwyczaj hamulec skuteczny w zetknięciu z rzeczywistością, która okazuje się dopiero na Zjeździe samym. Zanim jednak to nastąpi, Zjazd przedstawia obraz smutny i gorszący. Dzieją się sceny skandaliczne, okazujące naocznie, jak bardzo jeszcze nie doroślismy do tego, aby własne nasze sprawy we własne ująć ręce i prowadzić je z powagą, godną ludzi dojrzałych i świadomych celu, ogarniających umysłem swoim nietylko przestrzeń najbliższą własnego nosa, lecz i perspektywy dalsze, dobro całości, tejże całości, interes i potrzeby.

Stąd Walny Zjazd miast stać się etapem w rozwoju Związku, bywa zazwyczaj doskonałym środkiem do skutecznej dezorganizacji. Po ciosach i ranach, zadanych przez Walny Zjazd, a raczej przez agitację przed nim i na nim prowadzoną, Związek leczyć się musi przez długie miesiące, zanim naprawi wszystkie szkody. wszystkie przeciwieństwa i wszystkie urazy, które się lęgną bujnie na tem, nawskroś niezdrowem podłożu.

Punktem wyjścia dla agitujących osobników jest przedewszystkiem podrywanie zaufania do kierowników Związku. Agitatorzy, zazwyczaj i prawie wyłącznie ludzie o brudnych rękach i poziomych instynktach, sądząc po sobie, nie wyobrażają sobie poprostu, jak może znaleźć sie ktoś, kto uczciwie gospodaruje cudzym pieniądzem. Wiedzą i czują, że sami do tego nie są zdolni, nie może się im wprost w mózgach pomieścić, aby ktoś inny mógł to uczynić. Posądzają tedy kierowników o najpotworniejsze zbrodnie — bez podstaw, bez dowodów, bez wejrzenia w księgi, bez żadnego dosłownie argumentu rzeczowego. Argumenty takie bywają popularne aż nadto. Ludzie wrażliwi są na takie oskarżenia. Widzieliśmy już i na Zjeździe Walnym delegatów poważnych Kół, którzy z zarzutami takimi występowali publicznie i znajdowali dla swoich żakowskich wybryków pobłażanie, a nawet obrońców. Cóż dopiero mówić o ogóle. Ten wierzy, bo mu takie argumenty przemawiają do przekonania, bo dają możność wyładowywania oburzenia i świętej grozy — tanim kosztem, bo za cenę dobrego imienia — bliźniego. Cóż stąd, iż bliźni ten uchwałą Zjazdu, zaufaniem kolegów z entuzjazmem i wśród okrzyków uznania i zaufania, obrany został na naczelne stanowisko w Związku. Cóż stąd, że wybór jego był dobrowolnym, przez nikogo nie narzuconym objawem zaufania kolegów. W Związku naszym po to stawia się jednostkę na świeczniku, aby ją tem łatwiej można było oplwać i błotem obrzucić. Czyni to zatem każdy, kto się z lubością nurza w błocie i komu śliny nie brak. A za nim czynia to inni owczym pędem. Wszak im to, ich zdaniem, nie szkodzi, a urąganie i wymyślanie snać przynosi ulgę niektórym jednostkom. — Szerzą sie zatem bajedy i kłamstwa o rzekomych nadużyciach, o nieuczciwości i rozrzutności. A przecież żaden z krytyków nie widział rachunków, nie wejrzał w pracę, nie śledził i nie zna bilansu, nie ocenił i ocenić nie mógł rezultatów gospodarki. Postawiony przed cyfry, przed dowody — cofa i cofać musi swoje zarzuty, że je czyni na ślepo — rozgrzesza się łatwo — bo i cóż znaczy dla niego moralny policzek, jaki wymierzył koledze, którego niedawno jeszcze wśród okrzyków radości własnym głosem wyniósł na świecznik i piedestał powszechnego zaufania.

Powyżej opisany objaw jest rzeczą zwykłą i bynajmniej niewyjątkową. Szerzy się najwięcej tam, gdzie o jakiejkolwiek pracy związkowej niema mowy, tam, gdzie związek istnieje tylko z imienia. Koła potężne, do największych w Związku należące, przez rok cały spoczywają w odrętwieniu. Na zebraniach zjawia się jedna dziesiąta, a czasami i mniej członków. Lokal Koła odwiedzają ustawicznie jedne i te same jednostki, które przez rok cały pilnie, przez szereg godzin, czasem przez całą dobę przesiadują w Związku i... grają w karty. Kierownicy Koła prowadzą tymczasem interesy prywatne, a życie związkowe nie istnieje. Niema żadnej dosłownie inicjatywy: ani klubu, ani godziwych rozrywek, ani spójni organizacyjnej, ani samokształcenia, ani samopomocy — dosłownie nic. Nagle przed walnym Zjazdem karciarze rzucają instrument swojej „pracy związkowej" i rozpoczynają krytykę działalności Związku. O tej działalności nie wiedzą nic. Setki egzemplarzy „Maszynisty" idzie na masło, lub gorzej jeszcze, bo się nikt nie kwapi o to, aby go przeczytać. Karciarstwo i interesy absorbują czas. Ale na krytykę tego, o czem krytycy nic nie wiedzą, czas się znajdzie. Nie widywani dotąd na terenie życia związkowego ludzie wychodzą z zakamarków i udają proroków, w świętej grozie oburzenia ciskających gromy na ludzi, którzy tymczasem w pocie czoła nad ich dobrem pracowali. Na zebraniu Koła nie słychać wcale o sprawach tego Koła dotyczących, nie odezwie się ani jeden głos na temat kompletnej inercji i bezczynności, na temat niedołęstwa kierowników. Na Zjazdach Okręgowych o sprawach Okręgu, również nikt nie mówi. Pracować nikomu się nie chce, do pracy nad sobą na swojem podwórku, w swoim kółku i gronie, nikt nie czuje się obowiązany. Za to każdy jest uprawiony do krytyki tego, co robią inni. Roi się od rewizorów, od uzdrowieńców, od proroków nieomylnych — brak tylko pracowników. Najintensywniejsza krytyka Związku pochodzi od tych właśnie, którzy z powodu swego własnego niedołęstwa i bezczynności, najmniej do krytyki posiadają prawa.

Dla powodzenia takiej akcji, niezbędne jest rozbudzenie apetytów. Agitatorzy umieją to czynić z nieporównanem mistrzostwem. Na tem tle lęgną się takie wspaniałe obrazy bezsensu, iż wydają się one wprost nieprawdopodobne, choć niestety są prawdziwe. Z powodzi wniosków na Zjazd, wyłaniają się zdumionym oczom czytelnika pomysły niesamowite w swej treści, pozbawione wszelkiego uzasadnienia. Przyjrzyjmy się bliżej najbardziej typowym okazom:

Namiętnie propagowana jest myśl zaprowadzenia odprawy emerytalnej. Rodzą się apetyty nienajgorsze. Po pięć i sześć tysięcy złotych odprawy. Propagatorzy tej idei są hojni. Aż po 10 złot. chcą dać miesięcznie na ten cel. Myśl znajduje uznanie wśród takich członków. którzy już lada dzień, czy lada rok pójdą na emeryturę. Przecież to piękna idea dać złotych 100, czy 200, a dostać 6.000. W tem tylko sęk, że myśl ta jest pospolitem okradaniem młodszych kolegów. Nikt nie może nikomu dać więcej, aniżeli ma. W Związku pieniądze nie mnożą się cudownym sposobem, Związek pieniedzy nie drukuje, ani nie wyrabia. Niestety, każdy człowiek musi umrzeć, i prędzej, czy później, opuści służbę kolejową. Każdy zatem ma pretensję do 6.000 złotych, a nikt przy 10 złotych wkładki nawet po 20 latach tych 6.000 złotych nie wniesie do Związku. W ten sposób po kilku miesiacach lub w najlepszym razie po kilku latach taka kasa musi zbankrutować i następny z kolei nie dostanie skutkiem tego nietylko 6.000 złotych, ale ani sześciu groszy, bo to, co sam wpłacił, zrabowali inni, ci, którzy wcześniej od niego do emerytury wyszli. Zdawałoby się, że to jest rzecz jasna i zrozumiała. A jednak... Widzimy, że propagowana jest skutecznie i z powodzeniem.

Sprawa kupna domu związkowego. Zdawałoby się, że niema rozumnego człowieka, dla którego pożytek i celowość tego faktu mogłyby podlegać jakiejkolwiek dyskusji. Zdawałoby się, że pośród maszynistów kolejowych, posiadających pretensję do wyższego poziomu umysłowego nie będzie nikogo, kto nie mógłby zrozumieć, że Związek istnieje jako taki, niezależnie od swoich członków, że Związek ma i może mieć majątek, że majątek ten nie jest majątkiem przypadkowych kierowników, ale ciała zbiorowego. Tymczasem tak nie jest, kupno tego nieszczęśliwego domu, zamiast stać się tytułem do zasługi, stało się, niestety, powodem do niesłychanych ataków, do najbezecniejszych oszczerstw, kalumnji i zarzutów. Paradoks staje się rzeczywistością. Przypomina się przysłowie o babie, która nie miała kłopotu. Gdyby kierownicy byli rozrzucili, czy rozdrapali pieniądze związkowe, gdyby je byli pozostawili w kasie na pastwę dewaluacji na 4 proc. rocznie, gdyby byli dozwolili majątkowi zmarnieć i zniszczyć, nikt by nie miał kłopotu i byłby spokój. Skoro jednak pieniądz zabezpieczyli, ulokowali go na 20 z górą procentów, dla ogólnego dobra — jest o co urągać, jest powód do ataków i podejrzeń — godni są potępienia. Jest 9 tysięcy członków każdy powinien mieć taki dom. Jak może w takim domu mieszkać tylko Prezes? Jest 9 tysięcy związkowców — każdy powinien być przy tej tranzakcji, każdy powinien na własne oczy widzieć sprzedawców, z nimi mówić, płacić im, każdy powinien układać kontrakt, chodzić do hipoteki. Inaczej niema pewności, że nie było nadużyć, a raczej jest wszelka pewność, że wszyscy, wszystko rozgrabili i nic nie zostało, mimo, iż dom jest, stoi, nie brak w nim ani jednej cegły i sa rachunki, dowody dokładne i skrupulatne, jest Komisja Rewizyjna... Gorzej jeszcze się stało. Przypadkiem, czystym przypadkiem w cenie kupna domu, bez kosztów, zadarmo, udało się otrzymać meble i inne ruchomości. Stała się rzecz straszna. Gdyby kierownicy, co śmiało uczynić mo-

gli, byli te meble zabrali dla siebie, czy sprzedali, niktby sobie nie miał czem głowy zawracać. Niema, jak nie było i basta. Ale, że w niebacznej uczciwości swojej meble te oddali Związkowi — zrobił się rumor, jakich mało, posypały się na ich głowy oszczerstwa i obelgi, zaczęły się mnożyć plotki i rekryminacje. W tych warunkach chyba nie prędko odważy się ktoś na uczciwą tranzakcję dla Związku. Czy po to, aby go za jego pracę i starania — obrzucono dokładnie i dokumentnie śmierdzącym błotem?....

Jednakże koniec końców, dom jest. Należy do Związku. To znaczy, do całości, do ogółu, do nikogo z poszczególnych jednostek. Tak być nie może. Co tam ogół, co tam podstawa dla ogólnych interesów, dla całości, każdy chce mieć coś konkretnego, coby jutro, lub pojutrze zaraz można było sprzedać za gotóweczkę. Ogół, to fantazja, Związek — to abstrakcja, własna kieszeń—grunt. Podzielić zatem dom na 9 tysięcy części. Niech każdy coś ma. A podział proponuje się wspaniały. Akcje po 1.500, 100 i 600 złotych. Owszem, piękna suma 1.500 złotych... Urosły te pieniądze, urodziły się w Związku, co roku zasiało się troszkę i zebrało sto razy więcej. Należał ktoś do Związku 7 lat. To co zapłacił do r. 1924, zjadła inflacja. Reszta 2 i pół roku po 45 złotych mniej więcej rocznie, robi 135 złotych. Z tego szły zasiłki pośmiertne, obrona prawna, wydawnictwa, zapomogi, gazeta, administracja, zjazdy, posiedzenia. Zostało dla każdego po 1.500 złotych. Czy nawet po 600! Rozumna myśl cofa się przed wspaniałością takich argumentów!

A grają także instynkty. Poziome, barbarzyńskie instynkty. Bez kosztów, bez niczyjej krzywdy Zarząd ma siedzibę do ludzkich siedzib podobną. Zdawałoby się, iż bedzie to chlubą i dumą dla członków, że ich Związek, ich instytucja, którą sami rzadzą i sami kierują, ma lokal godny ich powagi i stanowiska. Gdzież tam. Należało takich lokalów mieć 9.000. Wszak tylko 3 ludzi w tym lokalu urzęduje. Sprzedać zatem meble (na licytacji dla wnioskodawców wyłącznie), pozdzierać tapety, potłuc obrazy, zasmarować posadzkę, bo lokal za piękny, za ładny, na siedzibę Związku. Po bolszewicku: kolbą w lustro, bagnetem w obraz, klozet z fortepianu!

Gdybyż litanja ta była kompletną! W głowie się mąci od nawału tym podobnych projektów. Ustaje wszelki rozsądek, pierzcha precz zdrowy rozum — na placu zostaje wszechwładne i wszechpotężne GŁUPSTWO, które w wiosennem powietrzu pleni się i rozmnaża na kształt morowego powietrza i zatruwa zgniłym zapachem nasze życie związkowe.

Tymczasem leżą odłogiem sprawy najważniejsze. Nikt z agitatorów i proroków nie zatroszczy się o organizację. Związek jest teorją, w teorji istnieje jego siła, jego solidarność, jego wartość. Interesy Związku, wtłoczono na barki kilku ludzi. Reszta przygląda się im i krytykuje. Ostrzą się apetyty, szykują się postulaty na Zjazd. Postulaty poważne, daleko sięgające, trudne do zrealizowania. Czem się będzie je wywalczać, jaką bronią, jakimi środkami, jakim cudem, nikt nie pyta. Przyjdzie kierownik nowy, wybierze się z tymi postulatami w życie, napisze memorjał — i memorjał będzie napisany. To cały rezultat. A gdy w roku pańskim 1927 powieje wiosenny wiaterek, gdy zacznie się gorączka przedzjazdowa, będą na nim psy wieszać i jego oskarżać o to, że postulatów zrealizować nie potrafił.

Nie żyjemy w krainie cudów, żadne nadprzyrodzone potęgi nie przyjdą nam w pomoc. Własną siłę budować musimy, własną organizację umacniać. Słowa, postulaty i mowy przebrzmią bez echa i bez skutku. Ofensywa głupoty tylko nas osłabi i odsunie jeszcze na dalszy plan, realizację naszych pobożnych życzeń. Musimy zrozumieć raz wreszcie, że czas już dojrzeć i przejrzeć, czas zacząć pracować zbożnie, uczciwie, we wzajemnem zaufaniu, na każdem miejscu i w każdem kółku. Czas już napiętnować szkodników i aferzystów, mącących normalne życie związkowe, czas nabrać rozumu i skończyć z agitacją, sprzeczną nie z interesami jednostek, które nie są wieczne, ale z interesem zbiorowości, która, niestety, trzeszczy w swoich wiązaniach pod ciosami, które jej zadaje ustawicznie ciemnota i brak rozsądku.

Należyte zasilanie wodą kotłów parowozowych.

Przy zasilaniu kotłów wodą, należy pamiętać o zasadniczem prawidle, żeby nie ostudzać zbytnio kotła, ponieważ woda zasilająca nawet podgrzana do 50 — 100° jest o 150 do 100° zimniejsza od wody w kotle. Skutki silnej, a częstej zmiany temperatury kotła są wiadome: lanie płomieniówek, pękanie żelaznych ścian paleniskowych, tybli i t. p.

Dla uniknięcia tych skutków należy:

1) przy zwyczajnych inżektorach lub przy pompach zasilać małemi porcjami (nie więcej niż na 1 cal wody w szkle wodowskazowem), dając parominutowe lub dłuższe przerwy dla ogrzania się wody — zależnie od natężenia pracy kotła;

2) zasilać przedewszystkiem podczas jazdy z otwartym regulatorem, a unikać zasilania podczas jazdy z zamkniętym regulatorem i na postoju.

Przy otwartym regulatorze silny ciąg wznieca silny ogień i silny przeciąg gorących gazów przez płomieniówki. Wtedy woda zasilająca ogrzewa się szybko, nie dając wraz z ogniem czasu na ostudzenie ścianek kotła. Przy słabym ogniu i dłuższem zasilaniu, ścianki te stygną szybko i połączenia wyluzowują się potrochu, ale nieustannie.

Oprócz utrzymania należytej szczelności połączeń kotłowych, należyte zasilenie kotłów parowozowych nabrało w ostatnich czasach większego jeszcze znaczenia przy wprowadzeniu pomp wodnych, oraz inżektorów, działających parą wylotową.

Inżektor bądź co bądź podgrzewa wodę zasilającą, podczas gdy pompa bez podgrzewacza lub z nieczynnym podgrzewaczem daje wodę taką, jaka jest w tendrze t. j. zimną.

Dlatego używanie pompy bez podgrzewacza przy zimnej wodzie w tendrze, przy dużych dawkach wody i słabym ogniu w krótkim czasie rujnuje kocioł parowozowy.

Inżektory, działające parą wylotową, mamy obecnie w dwóch rodzajach: inżektory Metcalfe'a, które trzeba przeprowadzać na parę ostrą, od ręki i inżektory Friedmana (LF), które automatycznie same przechodzą na parę ostrą przy zamknięciu regulatora, a z pary ostrej na parę wylotową przy otwarciu regulatora.

Sama nazwa wskazuje, że inżektor Metcalfe'a lub LF służy do zużytkowania marnującej się pary wylotowej w celu zasilania kotła wodą. Aparat ten daje poważne oszczędności węgla, o ile drużyna parowozu umiejętnie się z nim obchodzi.

Przedewszystkiem należy uświadomić sobie, że działający parą wylotową inżektor daje oszczędność węgla pod warunkiem u ż y t k o w a n i a p a r y w y l o t o w e j, która zwykle marnuje się. I m w i ę c e j i n ż e k t o r z u ż y w a p a r y w y l o t o w e j, t e m w i ę k s z ą o t r z y m u j e s i ę o s z c z ę d n o ś ć w ę g l a.

Maszynista ma do swego rozporządzenia parę wylotową t y l k o p o d c z a s j a z d y z o t w a r t y m r e g u l a t o r e m, z czego wynika przepis: podczas jazdy z o t w a r t y m regulatorem należy możliwie bez przerwy zasilać kocioł wodą, przy jeździe zaś z z a m k n i ę t y m regulatorem, lub p o d c z a s p o s t o j u, o ile można, n i e z a s i l a ć k o t ł a w o d ą.

Bezustanne zasilanie kotła wodą jest możliwe tylko pod warunkiem, że do kotła wprowadza się tyleż wody, ile w tym samym czasie parowóz zużywa pary; w ten sposób daje się utrzymać stały poziom wody w kotle.

Jeżeli numer inżektora LF jest t r a f n i e d o b r a n y do siły parowozu, należy nastawić rączkę do regulowania dopływu wody m o ż l i w i e n a j d a l e j

w kierunku pozycji „Minimum" i w ten sposób utrzymywać poziom wody w kotle na stałej wysokości. Zastrzeżenie „możliwie najdalej" jest konieczne z tego względu, że nie można przesuwać rączki zbyt daleko, gdyż mogłoby to wywoływać marnowanie się wody przez rurę przelewową lub opadanie poziomu wody w kotle poniżej normy. Drużyna parowozowa w bardzo krótkim czasie może zorjentować się, jak na tym lub innym odcinku trzeba nastawić rączkę, aby inżektor mógł działać bez przerwy, dopóki regulator jest otwarty.

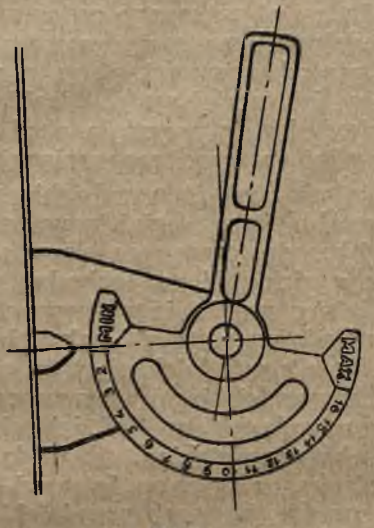


Fig. 1

Na rys. 1 przedstawiona jest właściwa pozycja rączki podczas pazdy na poziomym odcinku, na rys. 2 widzimy pozycję rączki podczas jazdy na wzniesieniu.

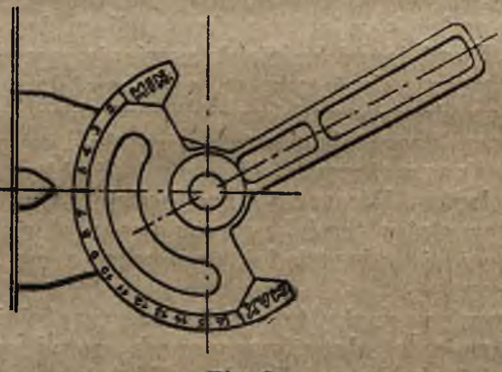


Fig. 2

Działający parą wylotową inżektor daje największą oszczędność wtedy, kiedy dopływ wody z tendra jest ograniczony do możliwych granic.

Aby zmniejszyć dopływ wody na inżektora, należy przesunąć rączkę na pozycję „Minimum".

Ten sam inżektor (Nr. X.9), którego wydajność przy obfitym dopływie wody wynosi 150 litrów na minutę, daje w tym samym czasie tylko 85 litrów, o ile rączka jest przesunięta na pozycję „Minimum". Ponieważ ilość zużytkowanej pary wylotowej, jako zależna od otworu dyszy, jest w obu wypadkach jednakowa, jest więc rzeczą naturalną, że duża ilość wody zasilającej, nie może się rozgrzewać tak dobrze, jak mała; z tego też wynika, że jeżeli rączka znajduje się na pozycji „Maximum", to temperatura wody zasilającej nie jest tak wysoka, jak w wypadku, kiedy rączka ta jest na pozycji „Minimum". Z tego więc powodu, kiedy rączka ta jest na pozycji „Minimum", jest korzystniejsza, niż pozycja „Maximum".

Zaleca się przerywać działanie inżektora LF w chwili zamknięcia regulatora.

Nie jest to rzeczą konieczną, gdy inżektor ten w razie braku pary wylotowej działa bez jakiejkolwiej przerwy ostrą parą; zamknięcie inżektora zaleca się jednak z tego powodu, że do zasilania kotła wodą nie można użyć wtedy pary wylotowej. Oprócz tego, jeżeli po zamknięciu regulatora inżektor zasila kocioł wodą, poziom wody w kotle podnosi się wysoko i kiedy regulator ponownie będzie otwarty, maszynista nie może bez przerwy zasilać kotła, gdyż musi zaczekać, aż poziom wody nieco obniży się. Podczas tej przerwy para wylotowa bezużytecznie uchodzi przez komin.

Kiedy regulator jest zamknięty, parowóz nie zużywa pary, nie potrzebuje więc być zasilany wodą.

A więc: Regulator zamknięty — zasilanie kotła wodą wstrzymane.

Jednakże, jeżeli zasilanie kotła wodą przy zamkniętym regulatorze okazuje się w pewnych wypadkach niezbędnem, jest to zupełnie możliwem, gdyż, jak to było wyżej powiedziane, inżektor działa wtedy ostrą parą, po otworzeniu zaś regulatora ponownie zaczyna działać parą wylotową.

Przy ruszaniu parowozu z miejsca zaleca się wprawiać w ruch inżektor nie odrazu, lecz dopiero wtedy, kiedy koła parowozu zaczną się obracać z dostateczną szybkością i wylot pary z komina da się słyszeć częsty.

Przy dodawaniu węgla do paleniska niema potrzeby zatrzymywać działania inżektora LF, gdyż temperatura wody zasilającej jest bardzo wysoka, o ile naturalnie rączka do regulowania dopływu wody znajduje się na właściwej pozycji.

Przed wyjazdem na stację lub na odcinek z długim spadkiem, należy we właściwym czasie obniżyć ciśnienie pary, aby uniknąć marnowania się pary przez wentyl bezpieczeństwa po zamknięciu regulatora. Dotychczas zapobiegano nadmiernemu wzrastaniu ciśnienia pary w kotle obfitem zasilaniem kotła zimną wodą: w zastosowaniu do inżektora LF, zabieg ten nie jest właściwy, gdyż należy unikać zasilania kotła bez pary wylotowej.

Inżektor LF powinien tylko w wyjątkowych wypadkach zasilać kocioł po zamknięciu regulatora.

Dotychczas para wylotowa była uważana za bezwartościową parę, obecnie można uważać ją za użyteczną.

Dzięki temu, że ciepło pary wylotowej wraca przez inżektor LF do kotła, a nie wychodzi bezużytecznie przez komin, otrzymuje się oszczędność węgla. Oszczędność ta jest tem większa, im ściślej są przestrzegane powyższe wskazówki. *F.*

Odezwa Ministra Kolei.

Obejmując powierzony mi postanowieniem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 czerwca 1926 r. urząd i władzę Ministra Kolei, zwracam się do wszystkich Pracowników Polskich Kolei Państwowych z wyrazami serdecznego powitania.

Zadaniem naszem jest utrzymać sprawność i wydajność Kolei Polskich na możliwie najwyższym poziomie, a równocześnie uczynić z nich nietylko samowystarczalne, lecz i rentujące się przedsiębiorstwo państwowe, które będzie mogło w jaknajszybszym czasie dodatnio zaważyć na budżecie Państwa, a zarazem służyć rozwojowi gospodarstwa narodowego.

Osiągnąć to będzie można przez prowadzenie gospodarki kolejowej, opartej na znajomości rzeczy, oraz sumienności kierowników i pracowników, na zwalczaniu i usuwaniu niepotrzebnego biurokratyzmu, przy ciągłem stosowaniu największej, a rozumnie pojętej oszczędności rzeczowej i osobowej.

Wiem, że kolejnictwo polskie cieszy się opinją dobrze działającego aparatu pod względem technicznym, a ogół kolejarzy polskich odznacza się sumiennością obywatelską w wypełnianiu obowiązków oraz lojalnością i karnością wobec zwierzchnictwa.

Okres majowego wstrząsu minął. Wzywam wszystkich Pracowników Kolei Państwowych do spokojnej, a wytężonej pracy na pożytek Państwa.

Minister: (—) ROMOCKI.

Warszawa, dnia 16 czerwca 1926 r.

Rząd o swoich planach skarbowych i gospodarczych.

Z dniem 30 czerwca r. b. upływa termin prowizorjum budżetowego, a tem samem odpada konstytucyjna podstawa dla Ministra Skarbu do czynienia wydatków państwowych.

Rząd prof. Bartla wystąpił tedy do Sejmu z projektem prowizorjum budżetowego na 3 kwartał roku bieżącego. t. j. do dnia 30 września 1926 roku.

Przy tej sposobności poraz pierwszy od czasu swego istnienia, Rząd wyłuszczył publicznie zapatrywania swoje na najważniejsze zagadnienia skarbowe i gospodarcze, szkicując tem samem program swojej działalności w tej najważniejszej dziedzinie naszego życia państwowego. Poglądy Rzadu przedstawił obecny Minister Skarbu, p. Czesław Klarner, w mowie, wygłoszonej w Sejmie, z okazji pierwszego czytania projektu prowizorjum budżetowego. W tygodniku „Przemysł i Handel", urzędowym organie rządowym, zeszyt 26 z dnia 26 czerwca r. b. pojawił się następnie artykuł pióra p. Ministra Klarnera, w którym autor rozwija i uzupełnia swoje wywody, wygłoszone z trybuny sejmowej. Wydaje się nam rzeczą konieczna i pożyteczną, zwłaszcza ze względu na Walny Zjazd Delegatów naszego Związku przedstawić w skróceniu tok rozumowań i pogladów obecnego Rzadu na sprawy, których ujecie i założenie jest i będzie niewątpliwie podstawą i punktem wyjścia także i dla naszych żądań i postulatów.

Budżet na rok 1926 w przedłożeniu Rządu koalicyjnego był, jak wiadomo, niezrównoważony. Wykazywał bowiem 1730 miljonów po stronie wydatków, a zaledwie 1.528 miljonów po stronie dochodów. Wykazywał zatem 202 miljony deficytu. Deficyt ten był deficytem konsumpcyjnym, to jest wynikał z niedoboru zwyczajnych dochodów w stosunku do wydatków. Pokrycie tego deficytu jakimikolwiek środkami nadzwyczajnemi, to jest naprzykład pożyczką zagraniczną, czy wewnętrzną, wydaje sie rządowi rzeczą i nierealną i zarazem niebezpieczna. Pozostaje zatem jedyna droga t. j. podwyższenie dochodów i zmniejszenie wydatków. Rząd, opierając sie na wynikach pierwszych 5 miesiecy r. 1926, uważa preliminowane wpływy za zupełnie realne, sądzi ponadto, iż wobec spadku wartości pieniadza i wzrostu drożyzny (wskaźnik w poczatkach roku 1924 = 109, obecnie 183), można bez szkody dla życia gospodarczego podnieść podatki o 10 proc. Rząd sądzi ponadto, iż możliwem jest podniesienie cen spirytusu, oraz nosi się z zamiarem podniesienia wymiaru podatku majatkowego w roku bieżacym. Zresztą, Rzad jest zdania, iż wymiar podatków przed wzrostem drożyzny był zbyt uciażliwy i rujnujacy dla obywateli i wyznaje zasadę, w myśl której należy obywatelom „pozwolić się odbudować" i nie rujnować warsztatów pracy nadmiernymi ciężarami fiskalnymi.

P. Minister ubolewa nad charakterem naszych wydatków państwowych, z których olbrzymia wiekszość idzie na administracie państwa, a zbyt nikła cześć przeznaczona jest na wydatki produkcyjne i gospodarcze, co odbija sie fatalnie na naszem życiu ekonomicznem. Należy sie tedy liczyć z tendencją Rzadu do bujniejszego dotowania t. zw. kredytów rzeczowych.

Przedstawione na wstępie cyfry preliminarza są obecnie już nierealne o tyle, iż objęte preliminarzem wydatki na oprocentowanie i spłatę zobowiązań zagranicznych, obliczono według kursu jeden dolar = 6.50 złot. Rząd spodziewa się jednak, iż to dodatkowe obciażenie pokryje sposobem wyżej wskazanym, bez uciekania się do środków nadzwyczajnych. Wreszcie Rząd stoi na stanowisku, iż „urzędnik państwowy jest zbyt słabo uposażony i nie może ponosić ofiary przez czas dłuższy, zwłaszcza, gdy drożyzna wzmogła się". Wobec czego proponuje cofnięcie wszelkich potraceń procentowych od uposażeń urzedniczych już z dniem 1 lipca r. b. Jednakże równocześnie przyjmując tezę p. min. Zdziechowskiego, sądzi, iż „stabilizacja we wszystkich kierunkach jest pierwszym warunkiem naprawy budżetu i finansów, oraz ogólnej sytuacji," wobec czego „należy się zastrzec co do stosowania na przyszłość jakichkolwiek mnożnych i wskaźników". Niema zatem mowy o przywróceniu mnożnej uposażeniowej w myśl ustawy z dnia 9-go października 1923 roku.

W dziedzinie oszczędności Rząd zamierza stosować dotychczasowe metody, które okazały się w praktyce zbawienne i dały łącznie z powiększeniem wydatków, zmniejszenie przewidywanego deficytu za 5 pierwszych miesięcy r. 1926 z 130 do 60, czyli o 70 miljonów złotych.

Rząd uważa za niewskazane automatyczne obcinanie pensyj urzędniczych, natomiast zamierza przeprowadzić reorganizację administracji, stosownie do wypracowań i projektów już istniejących. Problematu redukcji personalnych nie dotknięto wyraźnie, choć zawiera się on niewątpliwie implicite w owej reorganizacji administracji.

Rząd uważa również, iż przedsiebiorstwa państwowe, między innemi koleje, są administrowane nieekonomicznie, rozrzutnie i bez dostatecznego planu, skutkiem czego Państwo niema z nich takiego dochodu, jaki przynosić powinny. P. Minister uważa, iż wykorzystanie tych źródeł dochodu da Państwu możność pokrycia deficytu budżetowego. Rząd nie powiedział, niestety, ani ile spodziewa się uzyskać z przedsiebiorstw razem, czy też z przedsiębiorstw poszczególnych, ani też jakimi drogami kroczyć zamyśla, aby przedsiębiorstwa te dały istotnie dochody. Wskazówką co do jego intencyj jest zdanie, iż ani wydatki inwestycyjne tych przedsiebiorstw, ani dochody z nich uzyskane nie dają rezultatu bezpośrednio — co wskazuje na celowe i organicznie pojęte stosowanie metod sanacyjnych.

Rząd odrzuca stanowczo drukowanie pieniadza tak w formie druku banknotów, jak też i pieniedzy zdawkowych, uważajac słusznie inflację za dotkliwy i niesprawiedliwy podatek, rujnujacy obywateli, zwłaszcza niezamożnych. Rząd dażyć będzie do ustalenia wartości pieniądza, opanowania drożyzny, oraz do powiekszenia obiegu pieniężnego drogą powiekszenia kapitałów Banku Polskiego, oraz drogą ściągnięcia do jego kas stezauryzowanych walut zagranicznych, których ilość oblicza na 25 miljonów dolarów. Wreszcie Rząd będzie dażył do uzdrowienia stosunków produkcyjnych przez obniżenie stopy procentowej i odpowiednią politykę celną, taryfową i kredytową.

Z powyższego skrótu wynika najwyraźniej, że niema mowy o zmianie dotychczasowych metod polityki gospodarczej i skarbowej Rządu. Wyłuszczony bowiem w ten sposób program poza drobnymi szczegółami, nie różni się zasadniczo w niczem np. od programu p. Zdziechowskiego. Dla pracowników państwowych, zwłaszcza dla pracowników kolejowych nie otwierają się żadne perspektywy lepszej przyszłości. Zniesienie procentowych obniżek jest wprawdzie niewątpliwie poprawą losu, nie zdoła jednak dla swoich nader nikłych efektów u poszczególnych jednostek, w niczem poprawić naszego położenia. Zasadniczym naszym postulatem jest i musi być uruchomienie mnożnej i przystosowanie jej wysokości do obecnych stosunków drożyźnianych. O tem jednakże, jak widać, mowy być nie może.

Niema również widoku na podwyżkę poborów ubocznych pracowników kolejowych. Przeciwnie, przedsiębiorstwo kolejowe ma dawać zyski, co przy utrzymaniu obecnych deficytowych taryf na szereg towarów i braku tendencyj do ich podwyższenia, stać się może jedynie przez oszczędność na poborach pracowników. Co gorzej, należy liczyć się również z redukcją pracowników, choć określić dziś trudno, jakie będą jej rozmiary i metody.

Objawem pocieszającym byłoby dażenie Rządu do ustalenia wartości pieniądza i opanowania drożyzny, gdyby nie okoliczność, że obiecywał to każdy bez wyjątku Rząd i żadnemu się to nie udało, gdyż drożyzna i waluta nie wiele sobie robią ze słów p. ministra, a nawet i z najbardziej energicznych zarzadzeń władz, gdy braknie podstaw gospodarczych do stabilizacji cen i kursów.

Stoimy tedy wobec niewesołych perspektyw, a horoskopy na przyszłość nie wydają się nam bynajmniej pocieszające.

ŻYCIE ZWIĄZKOWE.

WILNO.

Do członków Kół Okręgu Wileńskiego. Nowoobrany Zarząd przystępuje do pracy z gorącą intencją należytego ulepszenia organizacji Okręgu. Niestety, brak najniezbędniejszych uzgodnień nie pozwala na należyte usprawnienie kancelarji Zarządu. Dlatego zwracamy się do wszystkich członków Kół z apelem zrealizowania uchwał Zjazdów Okręgowych z roku 1925 i 1926, i opodatkowania się dobrowolnego w wysokości 1 zł. kwartalnie na rzecz Zarządu Okręgowego, począwszy od 1 lipca r. b.

Zarząd Okręgowy w Wilnie, wzywa wszystkie podległe mu Koła miejscowe, aby podania o przyznanie obrony przed Komisją Dyscyplinarną w Wilnie, kierowane były do **Zarządu Okręgowego najmniej na 4 dni przed wyznaczonym terminem rozprawy.**

Podania kierowane w późniejszym terminie, ze względów natury technicznej mogą nie być uwzględniane.

Sekretarz Okr. **Oleszczuk.** Prezes Okręgu **Schabowski.**

WARSZAWA-WSCHODNIA I WILEŃSKA.

W dniu 16-tym czerwca roku bież. odbyło się walne zebranie w lokalu własnym Koła przy ulicy Ząbkowskiej Nr. 6. Zebraniu przewodniczył kol. Góralczyk, sekretarzował kol. Dziemieszkiewicz.

Z ramienia Prezydjum Związku uczestniczył sekretarz Związku, kol. Siadak, a z ramienia Zarządu Okręgowego kol. Leszczyński.

Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego, kol. Góralczyka, przemawiał kol. Komorowski, który złożył zebranym sprawozdanie z przebiegu obrad zjazdu prezesów Kół miejsc. Okr.Warsz. Kol. Siadak i Leszczyński obszernie omawiali poruszane sprawy, udzielając ponadto niezbędnych wyjaśnień. Zebrani domagają się, aby dokonano przeszeregowań do wyższych grup uposażenia, nadano etaty ślusarzom — kandydatom, aby przeniesiono na emeryturę wszystkich maszynistów, którzy ukończyli 60 lat życia. — Zebrani domagają się uruchomienia wskaźnika drożyźnianego po uprzedniem zniesieniu procentowej obniżki poborów.

Zebrani wzywają Prezydjum Związku o interwencję w sprawie pobudowania tarcz i zwrotnic, aby tem zmniejszyć przebiegi parowozów tendrem naprzód.

Nowy Zarząd Koła Warszawa Wschodnia i Wileńska ukonstytuował się następująco: Przewodniczący Koła kol. Komorowski, wice-przewodniczący na W-wę Wschod. kol. Dziemieszkiewicz, wice-przew. na W-wę Wileńską kol. Wiszniewski, sekretarz kol. Konarzewski; skarbnicy: kol. Arament Stanisław (W-wa Wschodnia), kol. Golecki (W-wa Wileńska). Komisja Rewizyjna: kol. kol. Świderski, Skrzecz i Jefimów.

Jako delegatów na VII Walny Zjazd zebrani wybrali kol. kol. Komorowskiego i Jefimowa.

LWÓW.

Urzędujący cyganie. Tytuł ten trafnie odzwierciadla warunki, w jakich pracują i wypoczywają pracownicy parowozowni lwowskiej.

Pokoje noclegowe wyglądają jak obozowisko włóczęgów. Nieład, a nadewszystko niechlujstwo, hoduje roje robactwa wszelakich odmian, które nie pozwalają zmrużyć oka zmęczonemu maszyniście, a co najgorsza, zachodzą wypadki zarażania się różnemi chorobami, które następnie sprowadza się do swych domostw. Nie lepiej dzieje się w biurach, w których urzędują dyspozytorzy tejże parowozowni. Ściany czarne od wiecznie ścielącego się dymu, panoszące się i tu robactwo, oto warunki, w jakich ludzie pracują, narażając się na nieuniknioną w takich warunkach gruźlicę. Nie wiele więc mogą dopomódz p. dyspozytorzy, oczekując sami rezultatu, złożonego przed laty podania o odrestaurowanie i doprowadzenie objektów do możliwego wyglądu.

Władze Dyrekcyjne zechcą zrozumieć potrzebę odpowiednich warunków do pracy, i konieczność poniesienia wydatków, winę zaś ponoszą p. naczelnicy którzy nie wnikają w potrzeby pracowników bezpośrednio od nich zależnych, i nie informują należycie o stanie podległych im objektów.

KRAKÓW.

Niecelowe zarządzenie. Prawdopodobnie dla uzyskania oszczędności, zaprowadzono w Dyrekcji krakowskiej na parowozach oświetlenie naftowe, które jako tańsze, zastąpić ma dotychczas stosowane oświetlenie parafinowe.

Oświetlenie parowozów lampami naftowemi przysparza drużynie szereg poważnych trudności i nie jest w stanie spełnić należycie swojego zadania. Lampki takie kopcą bardzo silnie, szkło lampki zaciemnia się w dymie, niema możności obserwować należycie aparaty (wodowskaz manometr). Ustawicznie wydzielający się czad działa szkodliwie na płuca, a co gorsza, także i na wzrok maszynisty, uniemożliwiając mu należyte obserwowanie przestrzeni. Konieczność czyszczenia i poprawiania urządzeń oświetlających absorbuje zupełnie niepotrzebnie czas i uwagę, co może niejednokrotnie stać się przyczyną wypadków, w każdym zaś razie, jest bezpośrednią udręką dla pracowników.

Domagamy się stanowczo, aby D.K.P. Kraków wprowadziła natychmiast oświetlanie lamp parowozowych parafiną.

DĘBLIN.

Walne Zebranie Koła. W dniu 12 czerwca r. b. odbyło się Walne Zebranie Koła miejscowego Dęblin. W pierwszym punkcie porządku dziennego przystąpiono do wyboru nowego Zarządu Koła, w skład którego weszli następujący koledzy: Przewodniczący: Gustowski Adam — dyspozytor, zastęp. przewodniczącego: Nowak Władysław — maszynista, skarbnik: Dyjakowski Antoni — maszynista, sekretarz: Rolka Piotr — pom. maszynisty.

W sprawie formowania listy starszeństwa powzięto uchwałę, aby przy formowaniu tejże brano pod uwagę datę wstąpienia na parowóz. Ze spraw służbowych omawiano sprawę przesmarów i przepałów. Drużyny parowozowe całej Dyrekcji Radomskiej narażone są od dłuższego już czasu na ponoszenie stałych i dotkliwych kar, za przepały i przesmary, za których istnienie odpowiedzialną jest tylko administracja, gdyż wydaje smary i opał w normach zupełnie niedostatecznych, do należytego funkcjonowania parowozu.

W wolnych wnioskach omawiano kwestję mieszkań, których brak daje się ogromnie dotkliwie we znaki drużynom parowozowym, których większość zmuszona jest mieszkać w odległości 4 do 5 klm. od stacji, co jest tem więcej uciążliwe, gdy z racji nieustalonych turnusów, drużyny muszą być w ustawicznem pogotowiu.

Pozatem st. Dęblin należy do tych, niestety, co to wogóle łaźni nie posiadają. Koledzy tamtejsi odwołują się do p. naczelnego lekarza Dyrekcji Radomskiej, w nadziei, że zajmie się intensywnie tą sprawą i usunie niedomagania, których istnienie rzuca cień na urzędowanie miejscowych władz adminstracyjnych.

SKARŻYSKO.

Walne Zebranie Koła. Dnia 9 czerwca r. b. odbyło się Walne Zebranie Koła miejscowego w Skarżysku, któremu przewodniczył kol. Glejzer Józef, sekretarzował kol. Górski Mieczysław. Oprócz kilku spraw, których omawianie skonkretyzowano w kilka wniosków przesłanych Prezydjum Związku do rozpatrzenia na Walnym Zjeździe Delegatów, zebrani omawiali sprawę norm węgla i smarów, i postanowiono wystąpić o wyznaczenie takowych na cały rok.

Ponadto zebrani zwrócili się z prośbą do p. naczelnika, aby ten wyjednał u Władz Dyrekcyjnych jeden pociąg tranzytowy Kielce — Dęblin, celem odciążenia w pracy drużynom parowozowym, gdyż dotychczas pracują bez przerwy po dwie noce.

CHODORÓW.

Pan Zawiadowca z Kozowej. Oto dwa, szybko po sobie następujące fakty: Prowadzący pociąg maszynista, wczas spostrzegł, że zwrotnica na stacji Słoboda Teofipulka nastawiona jest na tor II, na którym stał pociąg osobowy. Dzięki przytomności maszynisty, ocalało wiele ludzi i mienia państwowego.

W niedługim czasie tenże sam maszynista zauważył przeszkodę na torze, zatrzymał pociąg, celem wyświetlenia sytuacji. Po rozpatrzeniu się, okazało się, że to sanie ugrzęzły w rozstajałym śniegu. Po usunięciu przeszkody, pociąg ruszył w dalszą podróż, a maszynista służbowo zawiadomił władzę o powodach zatrzymania pociągu.

Jednakże pan zawiadowca stacji Kozowa odniósł się do sądu, z oskarżeniem o uszkodzenie sani. Że kierował się ten pan pobudką zaszkodzenia drugiemu, to jest dla nas zupełnie jasne.

Tak jaskrawo bezpodstawne oskarżenie sąd odrzucił, jednakże rozpatrywanie sprawy w miejscowości 100 klm. odległej od miejsca zamieszkania, rzekomo winnego kosztowało wiele czasu i pieniędzy.

Postępowanie p. zawiadowcy z Kozowej zakrawa na skandal i aby uniknąć drugiego, co może już wywołać dalej idące skutki, radzimy p. zawiadowcy zająć się swoimi sprawami służbowemi, co ogromnie potrzebne jest dla usprawnienia powierzonego mu urzędu, a cudze sprawy pozostawić inym, powołanym, i więcej kompetentnym.

Nowy Zarząd Koła miejscowego. Na walnem zgromadzeniu Koła miejscowego Z. Z. M. w Chodorowie, dn. 28 maja 1926 roku wybrano Zarząd Koła miejscowego w składzie następującym: Prezes: Danyluk Leon; Sekretarz: Moskaluk Emil; Skarbnik: Konarski Konrad i dwóch członków do Zarządu: kol. Unterschütz Franciszek i Staszyszyn Aleksander.

CO INNI PISZĄ?

„Kolejarz - Związkowiec" w artykule „U progu nowych rządów w Polsce", zastanawiając się na jakim punkcie pochyłości znaleźliśmy się w przeddzień wypadków majowych, do niewesołych konkluzyj dochodzi, gdy twierdzi, że:

> „Gospodarka ostatniego Rządu przed przewrotem groziła bankructwem całego kraju, przedstawiciele sfer kapitalistycznych z całym cynizmem mówili ostatnio o poddaniu Polski władzy obcego kapitału amerykańskiego lub Ligi Narodów".

Nadszedł przewrót w pamiętnych dniach majowych, z którym:

> „związano wszystkie nadzieje zgnębionej drożyzną, bezrobociem, głodem mieszkaniowym i szeregiem trosk gospodarczych — ludności całego Państwa".

Najbardziej popularnym hasłem, z całego szeregu innych, było hasło wysunięcia ludzi uczciwych i powierzenia im steru nawy państwowej.

Co to jest uczciwość — wszystkim wiadomo. Nie można być trochę uczciwym, to znaczy, samemu nie brać, a za to pozwalać robić to innym, od ludzi tych wymagać z całą stanowczością musimy nietylko zmiany na lepsze w sterowaniu, lecz głębokiej zmiany całego ustroju dotychczasowego sposobu rządzenia. Nastąpi to wtedy:

> „jeżeli ci ludzie, oprócz uczciwości i dobrej woli, znajdą jeszcze dość siły, aby krok za krokiem postępując, systematycznie wypalać gnijące rany na ciele Rzeczypospolitej. Napotykać oni będą na ciągłe trudności, będą obrzucani oszczerstwami, kapitalizm nie opuści bez walki żadnej swej reduty".

Czy horoskopy **„Kolejarza - Związkowca"** nie są zbyt optymistyczne? Z tego, co widzimy obecnie, możemy twierdzić, że wypadki majowe nie ziściły pokładanych nadzieij, że nie wniosły pożądanych zmian, że co gorsza, nie widać nawet prób ich urzeczywistnienia, dlatego wywody te są stanowczo przedwczesne.

„Konduktor" w numerze 12 „rzucił myśl, aby związki, jako kochające się rodziny, tworzyły „rady familijne",

> „które mają moralnie i zwyczajowo już wyrobioną kompetencję występowania w razie nieporozumień rodzin między sobą, oraz mają pewne przyznane uprawnienia w zakresie załatwiania spraw wspólnych spokrewnionym rodzinom".

Dowodzenia słuszne, ale rzecz sama stara, więc po co pisać o „rzucaniu myśli", skoro widzieliśmy już „rady familijne" na terenie związków kolejowych. Szkoda tylko, że brak uświadamiania, celowości, a często wstrętne szacherki, szybko przecinały ich suchotniczy żywot.

Kolejnictwo posiada takie mnóstwo spraw zabagnionych, lub zgoła zarzuconych, które leżą sobie spokojnie od szeregu miesięcy, a nawet od szeregu lat, ułożone do snu pięknemi słówkami: sanacja, samowystarczalność, oszczędność itp. Uskładało się już tego całe góry. Nic też dziwnego, że wszystkie związki w wystąpieniach swych u p. ministra przekładają litanje bolączek i niedomagań.

„Kolejowiec Polski" w ostatnim numerze wspomina o swoich postulatach, o których ma się dowiedzieć p. minister w czasie najbliższej konferencji.

Z wyłuszczonych motywów domagania się poprawy bytu wymienić należy to, że **„Kolejowiec Polski"**

> „uznaje nader ciężkie warunki gospodarcze i finansowe Państwa w obecnej chwili, dlatego nie zamierza wcale utrudniać stanowiska Rządu, domaga się uwzględnienia postulatów tylko w ramach budżetu".

O opozycji niema mowy, **„Kolejowiec"** ze wszystkimi chce żyć w zgodzie.

„Kolejarz Z. Z. P." wspomina tylko burzę majową i szkody, jakie w nim poczyniła. Ma niepłonną nadzieję, że wyjdzie z niej zwycięsko, jakkolwiek porządkie mu się dostało.

Najbliższy Walny Zjazd Delegatów w Wilnie będzie miał za swój obowiązek stwierdzić, jak naprawdę wygląda obecnie Z.Z.P.

Jesteśmy tego ogromnie ciekawi.

PODZIĘKOWANIA.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę nieodżałowanemu mężowi i ojcu ś. p. Franciszkowi Hurasowi, a w szczególności Kołu Miejscowemu Z. Z. M. w Gnieźnie i prezesowi, p. L. Janaskowi, składa serdeczne „Bóg zapłać". **Żona z dziećmi.**

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie ś. p. Jana Stawarza, maszynisty parowozowni w Jaśle, a w szczególności W.P. Dobrzańskiemu i Burgielskiemu, którzy bezinteresownie dopomogli mi sprowadzić zwłoki z Krakowa do Jasła, oraz pp. maszynistom i kolegom zmarłego składam tą drogą serdeczne „Bóg zapłać".

Żona z synem.

ZAMIANA.

Pomocnik maszyn. I klasy parow. w Złoczowie zamieni się na takież stanowisko, najchętniej z kolegami z Przemyśla, Rawy Ruskiej, Jarosławia, lub Dyr. Krakowskiej.

Infarmacje listowne: Filipczak Józef, Złoczów, parowozownia.

Wydawca: Zaw. Zw. Maszyn. Kolej. **Red. odpow.: Henryk Sommerfeldt.**

Zakłady Drukarskie F. Wyszyński i S-ka, Warszawa, Warecka 15.